



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

EXPRESS POZNAŃSKI

ul. Grunwaldzka Nr 19

60-782 Poznań

Nr z dn.

1 0 1 2 4 2 5 -05- 89

665

Z «Czarną maską» w Pradze i Brnie (I)

Od naszego specjalnego wysłannika

Z bezpośrednich relacji telefonicznych (przy okazji — jak zwykle — dziękuję paniom z centrali miłośniczkom za sprawne połączenia), zainteresowani Czytelnicy wiedzą, już, że kolejna, zagraniczna prezentacja „Czarnej maski” przyniosła następne sukcesy i kompozytorowi, i realizatorowi, i wykonawcom dzieła. Praga i Brno tym samym dołączyły do łańcucha europejskich miast, którym poznańscy artyści z powodzeniem przybliżyli najnowszą operę Krzysztofa Pendereckiego.

Teraz, już po powrocie z CSRS, spróbuję wydestakować z pamięci i odczytać z notatek, parę wrażeń dodatkowych, niekoniecznie tylko artystycznych, a na końcu tego tekstu powtórzę nazwiska solistów, które — nie z mojej winy — zostały zniekształcone w bezpośrednim sprawozdaniu z Pragi.

POD CZESKĄ FLAGĄ

Polskie zespoły muzyczne i teatralne za granicą podróżują na ogół rodzimymi środkami lokomocji. Czechoom wydał się za drogi nasz transport. Woleli z Pragi do Poznania wysłać sześć pustych autokarów i dwa samochody ciężarowe z przyczepami (na dekoracje, rekwizyty i instrumenty) firmy CSAD (odpowiednik PKS). Jednego dnia o świcie wyjechały spod Opery transportery i dwa autobusy — w pierwszym soliści i dyrekcja, w drugim — technicy. Następnego dnia chór i orkiestra.

Ruszyliśmy prawie co do minuty. Kierowca autobusu nr 1 zapewnił, że doskonale zna drogę i nie potrzebuje żadnych doradców. Gdy w Stęszewie skręcił na Grodzisk, jeszcze nikt nie zareagował. W Wolsztynie jednak zaczęła się dyskusja, przynajmniej wśród zmotoryzowanej części artystów. Zorientowano się bowiem, że jedziemy na... Zieloną Górę, zamiast od razu w kierunku Nowej Soli. No cóż, na koszt bratniej republiki zwiedziliśmy dodatkowo kawałek ojczyzny, łącznie ze stolicą jednego z województw. Przedłużyło to podróż o dobrą godzinę. Drugą straciliśmy na śniadanie w przydrożnym motelu.

Za to nadzwyczaj sprawnie odbyły się odprawy graniczne w Jakuszycach i Kudowie (przy powrocie), przejazdy między Pragą i Brnem oraz (już innymi, choć tej samej firmy autokarami) z Brna do Poznania. Na ul. Fredry pożegnaliśmy naszego czeskiego kierowcę okłaskami. Nazajutrz kawalkada pojazdów CSAD wracała do swych domów znów... pusta.

O ile jednak transport ludzi odbywał się w miarę gładko, to z ciężarówkami było znacznie gorzej. W Pradze przed Teatrem im. Smetany zjawili się o wyznaczonej porze w sobotni poranek. Przeszło 3 godziny jednak kilkunastu polskich i czeskich techników, którzy mieli za zadanie natychmiast rozładować pojazdy i ustawić dekoracje na scenie, by po południu mogła odbyć się próba — siedzieli z założonymi rękami. Powód? Nie przyszedł celnik. Tylko on mógł zerwać plomby i on też musiał być obecny przy rozładunku. Nie wiem czyja w końcu interwencja sprawiła, iż zamiast o siódmej — dopiero około jedenastej przystąpiono do pracy. Realizatorzy przedstawienia reżyser Ryszard Peryt, który co dopiero przyleciał samolotem z Warszawy, Ewa Starowiejska — projektantka scenografii i kostiumów oraz szef muzyczny, dyrektor Mieczysław Dondajewski odetchnęli. Podobnie soliści, którym zależało na jak najszybszym sprawdzeniu warunków akustycznych sceny.

ZACZEŁO SIĘ NERWOWO

Mimo że prawie pół doby minęło odkąd przyjechał pod-

stawowy członek zagranicznego Teatru, zaproszonego przez dyrektora słynnego w świecie festiwalu, gospodarzy, a ściślej „Pragokoncert”, czyli odpowiednik naszego „PAGART”-u reprezentowała jedna pani (skądinąd pełna dobrej woli, lecz zupełnie pozbawiona kompetencji) i dwie tłumaczki. Biegała od telefonu do telefonu, coraz bardziej podenerwowana także nieustannymi pytaniami ze strony dyrekcji naszego zespołu. Mieliśmy dziesiątki problemów związanych z występem, jego reklamą (żądanych jej śladów na meście) z zapowiadaną konferencją prasową itp. itd.

Nie raczył też zjawić się żaden przedstawiciel dyrekcji Teatru, w którego murach już znajdowali się goście. Natomiast delegat miejscowych techników i pracowników obsługi poinformował, że przepisy ich związku zawodowego pozwalają na pracę tylko do godziny 22 i na żadną ewentualną próbę nocną, spowodowaną opóźnieniem (z winy Czechów) rozładunku dekoracji, nie możemy liczyć.

ZŁOTE RĄCZKI SPOD PEGAZA

Całe szczęście, że zachowano spokój. Jeszcze raz zespół techniczny poznańskiego Teatru pod wodzą Jacka Wenzla, owe „złote rączki spod Pegaza”: Ryszard Starosta, Bronisław Mintura, Edward Janikowiak i Tadeusz Jędrzejczak okazali się niezawodni. Sobie tylko znanymi sposobami, a przy tym nieprawdopodobnym przywiązaniem do swego Teatru, przewyciężyli wszystkie trudności. Mimo wielogodzinnego opóźnienia, komnata burmistrza Bolkenhain, w której jak wiemy — rozgrywa się 100-minutowa akcja „Czarnej maski”, była gotowa do odbycia próby o godzinie 19, tak jak wcześniej zaplanowano.

Także po niedzielnym spektaklu gospodarze nie podstawili od razu — jak było w umowie — samochodów, a ten, który zjawił się rano, mógł zabrać tylko część dekoracji. Znowu interwencja i dopiero po kilku godzinach znalazły się odpowiednie wozy. Precyzyjny harmonogram transportu, rozładunku i zabudowy sceny w następnym miejscu występów — po raz drugi wziął w łeb.

I wreszcie trzeci zawód: w Brnie, na drogę do Poznania, także nie potrafiono dostarczyć zamówionych ciężarówek z odpowiednimi wysokimi naczepami, w których bez uszkodzeń zmieściłyby się elementy dekoracji. W rezultacie mocno zniszczone dotarły do Poznania.

SILA ZLEGO...

Ale wracajmy do Pragi... O właściwej porze zjawili się też reszta Teatru: członkowie chóru i orkiestry. Niedawno dopiero przyjechali, lecz zdą-

żyli już rozpakować się w dwóch hotelach i wszyscy odświeżeni stanęli gotowi do pracy. Wszyscy za wyjątkiem koncertmistrzyni wiolonczel. Już w drodze z Polski zasłabła w autobusie. Zaraz po przyjeździe do Pragi konieczna była interwencja lekarza. Do dzisiaj artystka przebywa w praskiej klinice. O właściwą dla niej opiekę zatroszczył się osobiście m. in. nasz ambasador.

Nie był to niestety jedyny przypadek, psujący nastrój tego wielce udanego pod względem artystycznym tournée, do którego wrażeń powrócę.

ROMUALD POŁCZYŃSKI

PS. W mojej telefonicznej relacji z Pragi zniekształcono kilka nazwisk powszechnie znanych solistów, które w tym miejscu przytaczam w poprawnym brzmieniu. Otóż na „Praskiej Wiosnie 89” występują m. in. Clevelandzka orkiestra z Christophem von Donnanyi oraz Francesco Ariza, Katia Ricciarelli i Grigorij Zislin. Natomiast Wacława Górny-Ranu, śpiewaczką poznańskiego Teatru Wielkiego, jest i zawsze była panią Wacławą, a nie panem, jak już po raz drugi usiłuje przekonać Czytelników „EP”. Przepraszam!

(TP)

XIX-wieczny budynek Teatru im. Smetany z piękną stylową widownią i nowoczesnym, niestety niewidocznym na zdjęciu, dobudowanym zapleczem, był miejscem występu zespołu Teatru Wielkiego im. St. Moniuszki na Festiwalu „Praska Wiosna-89”.

Fot. R.P.

